

ŻYCIE ALICE MILLER I JEJ POGLĄDY NA WYCHOWANIE

ANNA KOPROWICZ

ORCID <https://orcid.org/0000-0002-0905-3585>

Akademia Pomorska w Słupsku

Wprowadzenie

W kwietniu 2020 r. minęło 10 lat od śmierci Alice Miller. Jest to dobra okazja, aby przypomnieć Autorkę i jej prace, które stały się istotnym głosem w obronie wszystkich „udanych” i krzywdzonych dzieci i zre-wolucjonizowały myślenie o wychowaniu.

Alice Miller chroniła swoją prywatność. Nie ujawniała szczegółów swojej biografii, nie opowiadała publicznie o przeżyciach i doświadczeniach, nie udzielała osobistych wywiadów. Jedyne wiarygodne informacje, jakie można było znaleźć na jej temat, pochodziły z oficjalnej strony internetowej Autorki i były ograniczone do daty urodzenia i zdobytego wykształcenia. Czasami w książkach przemyciała drobne informacje o swoich rodzinnych doświadczeniach. Dopiero po śmierci badaczki jej syn – Martin Miller – opublikował książkę *Prawdziwy „dramat udanego dziecka”* (2014), w której opisał historię swojej matki i jej pracy oraz skomplikowanych relacji łączących ją z synem. Ta pozycja z pewnością rzuca nowe światło na życie i poglądy Autorki. Młodzieńczy bunt przeciwko tradycyjnym wartościom wyznawanym przez rodziców; trauma wojny i pobytu w getcie; konieczność ukrywania się po „aryjskiej” stronie Warszawy; powojenna emigracja; przemoc ze strony męża; trud zmierzenia się z niepełnosprawnością córki – to tylko niektóre życiowe dramaty, które kształtowały osobowość Alice Miller i jej radykalne poglądy.

Biografia

Alicja England urodziła się 12 stycznia 1923 r. w Piotrkowie Trybunalskim w rodzinie ortodoksyjnych Żydów (tamże). Wzrastała w zamożnej, wielopokoleniowej rodzinie, z pozoru w warunkach, które powinny sprzyjać spokojnemu, beztrudnemu dzieciństwu.

Jej ojciec, Meylech Englard, był drugim z pięciorga dzieci Abrahama i Sary Englardów. Był słabowity, niepozorny i uległy wobec ojca. Pomimo że kochał inną kobietę, poślubił Gutę, dziewczynę wybraną mu przez ojca. Z tego nieszczęśliwego związku urodziły się dwie córki – Alicja i młodsza o pięć lat Irena. Alicja była inteligentna, wycofana, uparta i krytycznie nastawiona do otoczenia. Ponieważ buntowała się przeciwko ortodoksyjnym wartościom swoich rodziców i dziadków, pozwolono jej uczyć się w publicznej polskiej szkole, zamiast w szkole żydowskiej. O swoim dzieciństwie Alice Miller (2006a, s. 84–85) napisała: „Zostałam spłodzona bez miłości przez parę grzecznych dzieci, która w imię posłuszeństwa wobec swoich rodziców sprowadziła na świat dziecko, którego właściwie nie chciała [...]. Przez wiele lat próbowałam robić wszystko, co tylko było możliwe, aby ich w końcu uszczęśliwić [...]. Mimo że nie ustawałam w swoich wysiłkach [...], czułam się winna, że nie potrafię poradzić sobie z tym zadaniem [...]”.

Od 1931 r. Alicja przez jakiś czas mieszkała u swojej ciotki w Berlinie. Po dojściu Hitlera do władzy powróciła do Piotrkowa, gdzie mieszkała aż do wybuchu II wojny światowej. Na początku wojny wraz z rodziną została przesiedlona do getta. W lipcu 1940 r., posługując się fałszywymi dokumentami, jako Alicja Rostowska wydostała się z getta. Zamieszkała w Warszawie. Czuła się odpowiedzialna za wydobycie z getta reszty rodziny. Udało jej się uwolnić matkę i siostrę, jednak ojca nie zdołała już uratować – zmarł w getcie w 1941 r. w wyniku choroby. Jak pisze Martin Miller (2014), życie jego matki w okupowanej Warszawie było codzienną walką o przeżycie, związaną z koniecznością wyparcia się własnej tożsamości. Dzięki inteligencji udało jej się przeżyć wojnę i uratować matkę i siostrę.

Po wojnie zamieszkała w Łodzi. Na uniwersytecie, gdzie studiowała filozofię, poznała swojego przyszłego męża – Andrzeja Millera. Ze względu na nasilające się w komunistycznej Polsce nastroje antysemityczne, Alice zdecydowała się opuścić kraj. Uzyskała stypendium, które pozwoliło jej na wyjazd do Szwajcarii. Wraz z nią wyjechał również Andrzej Miller. Zamieszkali w Bazylei. W 1949 r., po skończeniu studiów, wzięli ślub. W 1950 r. na świat przyszedł ich syn Martin, a w 1956 r. – obciążona zespołem Downa córka – Julika.

W 1953 r. Alice Miller uzyskała w Bazylei doktorat z filozofii, socjologii i psychologii (<http://www.alice-miller.com/accueil/>). W tym roku nawiązała też kontakt ze środowiskiem psychoanalityków i zaczęła uczyć się psychoanalizy, a na początku lat sześćdziesiątych została członkiem Szwajcarskiego Towarzystwa Psychoanalizy (Miller, 2014). Szybko jednak rozczarowała ją klasyczna teoria freudowska. Zainteresowała się natomiast pracami Donalda W. Winnicotta, Johna Bowlby'ego i Heinza Kohuta (tamże), których teorie dotyczące wczesnodziecięcych doświadczeń i relacji miały znaczący wpływ na zmianę oblicza i kierunku badań psychologii rozwoju i psychoterapii. Stały się również dla Alice Miller inspiracją do tworzenia własnej teorii.

W 1974 r. Alice Miller rozwiodła się. Pracowała jako psychoterapeutka i supervisor, zgłębiała wiedzę psychologiczną, malowała. W 1979 r. opublikowała pierwszą swoją książkę: *Dramat udanego dziecka*. Książka stała się bestsellerem przetłumaczonym na 30 języków. Ostatecznie Autorka w 1980 r. porzuciła praktykę terapeutyczną

i skupiła się na pisaniu. W 1985 r. opuściła Szwajcarię i zamieszkała we francuskim miasteczku St. Rémy de Provence. Mieszkała tam do śmierci – 14 kwietnia 2010 r. Z relacji jej syna (tamże) wynika, że, pragnąc zakończyć cierpienie związane z chorobą nowotworową, poddała się eutanazji.

Swoje życie i pracę Alice Miller poświęciła przekonywaniu świata, że przemoc, jakiej doświadcza dziecko w rodzinie, nie jest sprawą jednostkową, której następstwa będą odczuwane jedynie przez ofiarę, lecz kwestią społeczną. „Maltretowanie dzieci jest występkiem ludzkości przeciw ludzkości, ponieważ wypacza charakter następnych generacji. Występkiem, który pozostaje ignorowany, zatajany i któremu się zaprzecza, jeśli tylko ktoś o tym zjawisku wspomni” (Miller, 2006b, s. 38).

Przemoc i jej źródła

Za przemoc, której doświadcza jedno dziecko, zapłacić może całe społeczeństwo. Mechanizm ten Autorka dokładnie opisała na przykładzie biografii Adolfa Hitlera (Miller, 1999). Jeden krzywdzony chłopiec pielęgnował w sobie nienawiść o tak wielkiej sile, że gdy mogła wreszcie się ujawnić – „wymyślił gigantyczną maszynę śmierci i znalazł miliony pomocników, aby wprawić ją w ruch” (Miller, 1999, s. 55).

Wydaje się, że źródła przemocy zostały już dobrze poznane naukowo, a wiedza o nich – zakorzeniła się nie tylko w psychologii, ale i w rozumowaniu potocznym. Jednak odnosząc się do badań, które dowodzą genetycznego podłoża agresji, Alice Miller pytała, jak to możliwe, że 30 lat przed dojściem Hitlera do władzy, akurat w Niemczech urodziło się tylu ludzi z genami agresji (Bikont, 1999). Sama twierdziła, że źródło przemocy tkwi w doświadczeniach z okresu dzieciństwa – biją ci, którzy sami byli bici.

Analizując źródła faszyzmu, Autorka odwoływała się do obowiązującego na przełomie XIX i XX wieku systemu wychowania, który za Kathariną Rutschky nazywa „czarną pedagogiką” (Miller, 1999, s. 29)¹. Ówczesne metody wychowawcze miały na celu tłumienie wszelkiego oporu, uporę i przekory dziecka oraz oduczenie go okazywania złości, niezadowolenia, czy wyrażania pragnień. Aby łatwiej sterować dzieckiem, należało stłumić jego spontaniczność i żywiołowość. Miało to służyć wychowaniu prawych i cnotliwych ludzi, ślepo posłusznych wobec opiekunów. Zwracano przy tym uwagę na konieczność jak najwcześniejszego rozpoczynania działań dyscyplinujących. W imię wyższego celu, jakim jest wychowanie idealnego dziecka, które później stanie się idealnym obywatelem, posługiwano się biciem, zawstydzaniem, upokarza-

¹ W niektórych popularnych źródłach internetowych pod hasłem „czarna pedagogika” można znaleźć informację, że jest to pojęcie obejmujące nurt badań nad wpływem przemocy psychicznej na umysł dziecka, zapoczątkowany przez Alice Miller. Pogląd o związku Alice Miller z czarną pedagogiką (rozumianą jako odłam antypedagogiki) powielany bywa również w opracowaniach naukowych (por. Geneja-Pietrzak, 2019; Niewęglowski, 1995). Takie ujęcie wydaje się zniekształcać przesłanie Autorki. Alice Miller bowiem nie zapoczątkowała czarnej pedagogiki, a jedynie bezlitośnie obnażała skutki wychowania w tym nurcie. Pisała: „Przez pojęcie czarnej pedagogiki rozumiem wychowanie, które skierowane jest na złamanie woli dziecka za pomocą otwartego lub ukrytego nacisku, manipulacji i przemocy, aby uczynić z niego posłusznego niewolnika” (Miller, 2006b, s. 57).

niem, zastraszaniem, manipulacją, oszustwem, wyśmiewaniem, kłamstwem, podstępem, pogardą, czasami wręcz torturami (tamże). W podręcznikach wychowania można było przeczytać np., że „jest rzeczą zupełnie naturalną, że każda istota ludzka chce mieć własną wolę, i jeśli się temu odpowiednio nie zaradzi w pierwszych dwóch latach życia dziecka, to potem trudno będzie coś tu osiągnąć. Te pierwsze lata mają m.in. tę dobrą stronę, że można wtedy używać siły i przemocy. Dzieci z upływem lat zapominają, czego doznały w tym wczesnym okresie. Jeśli się odbierze dzieciom wolę, to potem nawet nie pamiętają, że ją kiedykolwiek miały, i dlatego surowe środki, jakie należy w tym celu zastosować, nie mają żadnych złych następstw” (Sulzer, za: Miller, 1999, s. 33). Analizując liczne cytaty z podręczników wychowania, Alice Miller (1999) dokonała krótkiego podsumowania założeń, które leżą u podstaw „czarnej pedagogiki”. Przede wszystkim ten sposób wychowania koncentrował się na komforcie dorosłych, których autorytet musiał być za wszelką cenę chroniony. To dorośli mieli być władcami uzależnionego od nich całkowicie dziecka i sami decydować o tym, co dobre, a co złe. Gniew dorosłych rodzi się z ich własnych problemów, jednak winą za to obarczone zostają dzieci. Emocje i spontaniczne działania dzieci były zagrożeniem dla rodziców, dlatego trzeba było wychowankom jak najszybciej odebrać własną wolę i zdolność do ekspresji emocji – na tyle wcześnie, aby sami nie byli w stanie dostrzec tego, jak się z nimi postępuje, i w żaden sposób się obronić.

Zdaniem Alice Miller (1999, s. 28) to właśnie opisane powyżej metody wychowawcze i leżące u ich podstaw założenia stały się „wylęgarnią nienawiści”. W ten sposób „dla wielkiego celu wychowawczego, dla wzniosłych wartości religijnych złożono w ofierze małe żywe dziecko, i to z poczuciem, że się dokonało wielkiego i zbożnego dzieła” (Miller, 1999, s. 83). Jedyne bowiem, co może zrobić dziecko tak okrutnie traktowane, to nauczyć się tłumić wszelkie przejawy własnej woli i żywotności i wypierać swoje doświadczenia ze świadomości. Wypiera je, aby przetrwać i nie umrzeć z bólu (Miller, 2006b) – ale, wbrew temu co głosili ówcześni „wychowawcy” – nie zapomina. „Wychowanie oparte na przemocy jest [...] równoznaczne ze znęcaniem się, ponieważ nie tylko odmawia ono dziecku prawa do godności i szacunku należnych mu jako istocie ludzkiej, ale stanowi swego rodzaju system totalitarny, uniemożliwiający świadome przeżycie doświadczanych krzywd i upokorzeń, nie wspominając już o możliwości obrony. Człowiek dorosły powiela potem ten wzorzec wychowania w odniesieniu do własnych dzieci, do partnerów, w miejscu pracy, w polityce; zawsze wtedy, gdy próbuje z pozycji siły bronić się przed lękiem tkwiącego w nim zdezorientowanego dziecka. Stąd biorą się dyktatorzy i ludobójcy starający się przy użyciu siły wymusić szacunek, którego odmówiono im w dzieciństwie” (Miller, 2006a, s. 18).

Dziecko w obozie koncentracyjnym własnych przeżyć

Alice Miller twierdziła, że sytuacja dziecka doświadczającego przemocy w rodzinie nie jest gorsza od sytuacji więźnia faszystowskiego obozu koncentracyjnego (Bikont, 1999). Różnica tkwi przede wszystkim w osobie oprawcy i przekazie, jaki związany

jest ze stosowaną przez niego przemocą. W obozie koncentracyjnym granice są jasno określone: wiadomo, kto jest katem, a kto ofiarą, nikt nie nakazuje ofiarom wierzyć w dobre intencje sprawców, kochać ich i brać na siebie odpowiedzialność za ich czyny. Dziecko krzywdzone w rodzinie jest natomiast wpłątane w psychologiczną pułapkę, z której trudno się wydostać. Paradoksem, z jakim musi się zmierzyć, jest m.in. fakt, że krzywdy doświadcza ze strony osób najbliższych, które powinny dawać mu ochronę, miłość i poczucie bezpieczeństwa. Jak można zaufać i uwierzyć w dobre intencje rodziców, skoro faktycznie odczuwa się ból związany z ich działaniami? Dziecko ma ponadto nakaz kochania i szanowania osoby, która je krzywdzi, i nikt nie daje mu przyzwolenia na okazanie złości, żalu, lęku. Poza tym dostaje przekaz, że to co się z nim dzieje, jest jego winą i że krzywdzone jest dla własnego dobra i w imię wyższego celu wychowawczego. Nie mając żadnej możliwości wyjścia z tej emocjonalnej pułapki i poradzenia sobie z emocjami – dziecko zaczyna tłumić emocje i wyrzekać się siebie (Bikont, 1999), efektem czego jest wykształcenie się fałszywego *ja*. „Człowiek wykształca w sobie postawę, dzięki której na zewnątrz pokazuje jedynie to, czego się od niego oczekuje, i w końcu całkowicie się z tym stapia” (Miller, 1995, s. 18).

Następstwa takiego wyparcia są długotrwałe i dotyczą nie tylko tę jedną osobę i jej najbliższych, lecz całe społeczeństwo. W wyniku wyparcia krzywd doświadczonych w dzieciństwie, ludzie posuwają się do przemocy wobec najbliższych, prześladują obco-krajowców i mniejszości narodowe. Zadają również cierpienie sobie samym przez samo-okaleczenia, używki, zapotrzebowanie na „silne wrażenia” (Miller, 1995, s. 10). Niektóre z tych dzieci w życiu dorosłym wydają się bardzo dobrze funkcjonować – odnoszą sukcesy, są cenionymi i podziwianymi ludźmi. Jest to jednak tylko fasada, pod którą kryje się poczucie pustki, alienacji, bezsensu istnienia. Żyją we wstydzie, poczuciu winy i lęku, że nie sprostają wyzwaniom, jakie przed sobą stawiają, próbując podtrzymać złudzenie idealnego życia. „Przez całe życie poszukują tego, czego w odpowiednim czasie nie znaleźli w swoich rodzicach, istoty, która całkowicie otworzy się na nich, w pełni ich zrozumie i będzie poważnie traktować” (Miller, 1995, s. 13). Następstwa takiego życia to depresja, stany lękowe, myśli prześladowcze, psychozy, perwersje, natręctwa czy różnego rodzaju problemy somatyczne (Miller, 2006a). „Jeżeli człowiek wmawia sobie, że czuje to, co powinien i stara się usilnie nie czuć tego, co uważa za niestosowne, zaczyna chorować, chyba, że każe za to płacić swoim dzieciom, wykorzystując je do projekcji własnych tłumionych emocji” (Miller, 2006a, s. 11).

Doświadczenie opartych na przemocy metod wychowawczych w perwersyjny sposób zabija miłość. Co prawda dziecko przymuszane jest do okazywania szacunku i miłości swoim rodzicom, jednak, jeśli samo jej nie doświadcza, nie potrafi również kochać (Miller, 1991). Pragnie miłości rodzica, otrzymywanie jej jest jedną z podstawowych jego potrzeb. Aby na nią zasłużyć – podporządkowuje się woli dorosłego, stara się spełniać jego oczekiwania, próbując go zadowolić, a później wyczekuje jakichkolwiek oznak zainteresowania, czułości, uwagi. Tęskni za miłością, jednakże, jeśli nie doświadczyło jej wcześniej, nie wie, czym może ona być (tamże). Może więc zacząć uważać za dowody miłości te zachowania dorosłego, które w rzeczywistości są przejawem agresji i represji. Ponad-

to, niezaspokojona potrzeba doświadczania bezwarunkowej miłości sprawia, że dziecko mocniej przywiązuje się do opiekuna. „Im mniej dziecko otrzymało miłości, im bardziej było odrzucane i maltretowane pod pozorem wychowania, tym bardziej człowiek dorosły przywiązany jest do rodziców i osób, na które przeniósł swoje oczekiwania, w nadziei, że kiedyś wreszcie zostaną spełnione” (Miller, 2006a, s. 14)². Wiąż tę jednak trudno jest nazwać miłością, buduje ją bowiem „wdzięczność, współczucie, iluzja, zapieranie się prawdy, poczucie winy, udawanie” (Miller, 2006a, s. 87). Staje się ona w końcu destrukcyjna, zarówno dla jednostki, jak i jej otoczenia (Miller, 1995).

Tak więc dziecko doświadczające przemocy zostaje uwięzione pomiędzy potrzebą miłości i niemożnością jej zaspokojenia, frustracją i narastającym gniewem, który musi zostać stłumiony, bo jego wyrażenie wiązałoby się z ostateczną utratą nadziei na otrzymanie rodzicielskiej bezinteresownej miłości. Ten tłumiony gniew „przeradza się z czasem w mniej lub bardziej uświadomioną nienawiść do samego siebie albo do osób zastępczych. Nienawiść owa szuka sobie różnych, już *dozwolonych dla dorosłych* sposobów wyładowania” (Miller, 1999, s. 79).

Świadomy świadek i wyzwolenie

Dlaczego nie każda osoba, która doświadczyła przemocy, sama staje się oprawcą? Co różni dyktatorów i zbrodniarzy wojennych od osób, które nie powielają traumy krzywdzenia? Zdaniem Alice Miller zasadnicza różnica w biografii morderców i wielu innych krzywdzonych dzieci, które nie stają się oprawcami, tkwi w obecności ciepłej, troskliwej osoby, która towarzyszyłaby dziecku w jego cierpieniach i swoją empatią łagodziła ich skutki, umożliwiając uświadomienie sobie i przeżycie związanych z tymi doświadczeniami emocji (Miller, 1999). „Aby maltretowane dziecko nie wyrosło na przestępcę lub psychopatę, trzeba, by przynajmniej raz w swoim życiu spotkało kogoś, kto dobrze rozumie, że to nie bite bezradne dziecko, ale jego otoczenie jest winne. Wiedza lub niewiedza o tym może pomóc społeczeństwu w uratowaniu czyjegoś życia lub przyczynić się do jego zniszczenia” (Miller, 1999, s. 17).

Osobę, która daje emocjonalne wsparcie cierpiącemu dziecku, Alice Miller nazywa świadomym (pomocnym, wspierającym) świadkiem. Starsze rodzeństwo, babcia, ciotka, nauczyciel czy inna wrażliwa, przyjazna i życzliwa dziecku osoba, przez zrozumienie jego trudnej emocjonalnie sytuacji, „daje mu oparcie i stanowi przeciwwagę okrucieństwa, jakiego doświadcza ono w codzienności” (Miller, 2006b, s. 58) i może pomóc w odpowiednim wyrażeniu, skanalizowaniu i sublimowaniu emocji, np. przez działania twórcze. Może sprawić, że krzywdzone dziecko będzie w stanie okazywać innym miłość i dobro, stanie się malarzem, pisarzem, poetą (Bikont, 1999), psychoterapeutą (Miller, 1995), a nie zbrodniarzem. Nie może go jednak całkowicie wyleczyć – to jest możliwe tylko wówczas, gdy

² Podobny mechanizm patologicznego, pozabezpiecznego przywiązania dziecka do krzywdzącego je opiekuna opisał John Bowlby (2016).

przy wsparciu kompetentnej osoby, człowiek przypomni sobie i wyrazi wyparte wspomnienia krzywd, jakich doświadczył jako dziecko i związanych z nimi emocji, takich jak lęk, bezradność, złość czy nienawiść wobec sprawcy (Miller, 1995).

Pełne wyzwolenie może dokonać się w procesie psychoterapii. „Oddziaływanie traumatycznych przeżyć, jak np. maltretowania, tylko wtedy może być usunięte, gdy wszystkie traumatyczne okoliczności tego wydarzenia zostaną świadomie przeżyte w ostrożnie odkrywającej przeszłość pracy terapeutycznej, wyartykułowane i ocenione” (Miller, 1995, s. 13). Terapia staje się czasem, w którym można po raz pierwszy świadomie doświadczyć uczuć, jakie przeżywało się jako dziecko, nierozumiejące otaczającej je rzeczywistości. „Nie potrafimy zmienić naszej przeszłości ani też wymazać ran zadanych nam w dzieciństwie. Możemy jednak zmienić siebie, skorygować postawę wobec siebie i życia, możemy siebie *naprawić* i odzyskać naszą utraconą integralność – jeśli tylko zdecydujemy się dokładniej przyjrzeć przeszłości zapisanej w naszym ciele. [...] W ten sposób z nieświadomej ofiary przekształcamy się w odpowiedzialnych ludzi, którzy znają swoją historię i potrafią z nią żyć” (Miller, 1995, s. 9). Ważne jest jednak, aby terapeuta był empatyczny, akceptujący i – inaczej niż w terapii psychoanalitycznej – **nienieutralny**. Powinien stać po stronie dziecka, które doświadczyło krzywdy, wierzyć mu, a nie zaprzeczać jego doświadczeniom; stworzyć przestrzeń do przeżycia złości, gniewu, żalu, nie zaś nakłaniać do wybaczenia krzywd (Miller, 2006a). W wyniku takiej terapii człowiek może nie tylko uwolnić się od dolegliwości somatycznych, depresji i braku energii, ale również nauczyć się obdarzać się „uwagą, szacunkiem, zrozumieniem dla własnych emocji, potrzebną opieką, bezwarunkową miłością – wszystkim, czego nie dostaliśmy od rodziców” (Miller, 2006a, s. 16).

Przeciw pedagogice³

Alice Miller nie ma wątpliwości – to nie dzieci potrzebują pedagogiki, lecz ich wychowawcy. Samo słowo „wychowanie” „zawiera w sobie wyobrażenie określonego celu, który ma osiągnąć wychowanek – i już to samo ogranicza jego możliwości rozwojowe” (Miller, 1999, s. 116). Wszelkie sposoby wychowania, oparte na manipulacji i przymusie, wywierają negatywny wpływ na wychowanek, tłumiąc jego prawdziwe *ja*. „Kiedy się dziecko wychowuje, uczy się je wychowywać. Kiedy prawi się mu morały, uczy się ono prawić morały, kiedy się mu wymyśla, uczy się wymyślać, kiedy się je wykpiwa, uczy się wykpiwać, kiedy się je upokarza, uczy się upokarzać, kiedy się je duchowo zabija, uczy się zabijać. Pozostaje mu tylko do wyboru, czy zabijać siebie, czy innych, czy też i siebie, i innych” (Miller, 1999, s. 114).

Wychowanie jest szkodliwe, bo służy głównie zaspokojeniu potrzeb dorosłych, a nie dzieci. Rodzicielskie potrzeby zaspokajane przez wychowywanie swoich dzieci to:

³ Poglądy Alice Miller na wychowanie sprawiły, że uważana jest, obok H. von Schoenebecka i E. von Braunmühla, za przedstawicielkę *antypedagogiki*, wyrosłej z „głębokiego sprzeciwu wobec pedagogicznej omnipotencji, wszechwładności pedagogicznego myślenia, działania i nawyków, by upomnieć się o takie wartości, jak: wolność, równość, przyjaźń, samostanowienie czy odpowiedzialność każdego za siebie samego” (Śliwowski, 2009, s. 48).

potrzeba przekazania dalej własnych dawnych upokorzeń; potrzeba znalezienia ujścia dla swoich tłumionych uczuć, potrzeba posiadania kogoś, nad kim można sprawować kontrolę i kim można manipulować, potrzeba idealizowania własnego dzieciństwa i swoich rodziców oraz potrzeba wzięcia na kims odwetu za własne dziecięce cierpienia (Miller, 1999).

Zatem, według Autorki, dziecko nie potrzebuje wychowania. Potrzebuje jednak opieki, ochrony, wsparcia, traktowania go z szacunkiem i ze zrozumieniem dla jego uczuć, potrzeb, trudności. Potrzebuje również granic, jednak takich, które nie są wyznaczone przez konkretne metody wychowawcze, ale jedynie przez prawa i granice innych osób. Wsparcie dziecka w rozwoju powinno się dokonywać przez szacunek, uznanie jego praw, tolerancję dla jego uczuć i gotowość do rozpoznania prawdziwej natury dziecka. Niezbędne jest przy tym, aby dorosły wychowawca odkrył prawa rządzące życiem uczuciowym oraz dziecko tkwiące w nim samym (Miller, 1999). „Dzieci, które się obdarza szacunkiem, uczą się szacunku. Dzieci, którym się służy, uczą się służyć słabszym. Dzieci, które się kocha takimi, jakie są, uczą się tolerancji. Na tym gruncie kształtują się własne ideały, które mogą być tylko przyjazne ludziom, bo wyrosły z doświadczenia miłości” (Miller, 1991, s. 97). Aby możliwe było w pełni wspierające wychowywanie dziecka, z uwagą i dbałością o jego potrzeby, przede wszystkim jego rodzice powinni być świadomi swoich dziecięcych zranień, by nie przenosić ich na dziecko. A taką świadomość osiąga się przede wszystkim na drodze psychoterapii, co nie jest doświadczeniem dostępnym wszystkim rodzicom na świecie. Ci, którzy nie doświadczyli terapeutycznego wglądu we własne przeżycia, niosą ze sobą bagaż swoich dziecięcych lęków i upokorzeń, które otrzymali jako dziedzictwo od rodziców, i które dalej będą przekazywać dzieciom. Wydaje się, że i sama Autorka, pomimo ogromnej wiedzy o tych mechanizmach i terapeutycznej pracy nad sobą, nie mogła się od tego mechanizmu wyzwolić. Wychowywała się w poczuciu osamotnienia i odrzucenia przez rodziców, szczególnie zaś przez zimną i dominującą matkę (Miller, 2006b), później na podobne doświadczenie narażając własnego syna (Miller, 2014). Co więcej, z późniejszej korespondencji z Martinem Millerem wynika, że trudno jej było dostrzec własny udział w powstaniu jego cierpienia (Miller, 2014).

Podsumowanie

Odnosząc się do poglądów Alice Miller, należy uważać, aby poszczególnych zdań nie wyrywać z kontekstu, a całą koncepcję nie interpretować w oderwaniu od szerokiego tła społeczno-kulturowego (por. Rudnicki, 2009) oraz biograficznych doświadczeń autorki. Trzeba również zachować ostrożność, aby przy pierwszym kontrowersyjnym, budzącym sprzeciw zdaniu, nie odrzucić całości. Samo porównanie sytuacji bitego dziecka z więzieniem obozu koncentracyjnego, zdjęcie rodziców z piedestału i negowanie czwartego przykazania czy odrzucenie wychowania z pozoru są tezami kontrowersyjnymi i mogą wywołać opór czytelnika, przywiązanego do tradycyjnej pedagogiki z wyraźnym wskazaniem roli wychowawcy i wychowanka. Wbrew pozorom jednak, gdy zerknie się pod powierzchnię tego, co może wydawać się trudne do zaakceptowania, znaleźć można tezy głęboko zakorzenione w tradycji chrześcijańskiej (por. Tarnowski, 2005) i ideach humanizmu (Śliwer-

ski, 2015). Bo w gruncie rzeczy Alice Miller upomina się o to, aby w dziecku zobaczyć człowieka i traktować je z szacunkiem dla jego wewnętrznego świata (por. Schoenebeck, za: Rudnicki, 2009), aby pozwolić mu na pełne wykorzystanie jego potencjału, bez wbijania w krępujący rozwój gorset wychowania. Można zapewne zarzucać Alice Miller nadmierny radykalizm i ślepą wiarę w determinizm, szarganie rodzicielskiego autorytetu czy odrzucanie uświęconych wartości. Trudno jednak zaprzeczyć, że jej prace przyczyniają się do zmiany myślenia o wychowaniu, jak i stosowanych metodach wychowawczych.

Obecnie cielesne karcenie dzieci jest całkowicie zakazane w 59 krajach świata (<https://endcorporalpunishment.org/countdown/>). W Polsce troska o prawo dziecka do życia bez przemocy, również tej dokonującej się pod pretekstem wychowania, ma długą tradycję, reprezentowaną m.in. przez Janusza Korczaka (1992), Marię Łopatkową (1992) czy księdza Janusza Tarnowskiego (2005). Pomimo tego, propozycja prawnego zakazu bicia dzieci przez wiele lat budziła opór. Odpowiednie regulacje pojawiły się w polskim prawodawstwie dopiero w 2010 roku. Dwa miesiące po śmierci Alice Miller, 10 czerwca 2010 r., wprowadzono nowelizację ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, zakazującą stosowania kar cielesnych. Do Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego dodano art. 96¹ w brzmieniu: „Osobom wykonującym władzę rodzicielską oraz sprawującym opiekę lub pieczę nad małoletnim zakazuje się stosowania kar cielesnych” (Dz.U. 2010 nr 125, poz. 842).

Wraz z polskim prawodawstwem zmienia się również stosunek Polaków do kar cielesnych – sukcesywnie wzrasta dezaprobatą dla tego sposobu karcenia. Maleje nie tylko skala przyzwolenia na stosowanie przemocy w wychowaniu, ale również skala bicia dzieci. W badaniu przeprowadzonym przez CBOS w 2019 r. do stosowania przemocy fizycznej (jak lanie, szarpanie) lub słownej (obrażanie, wyśmiewanie) przyznaje się jedna siódma osób mających dzieci do 19. roku życia. Zarazem 84% badanych deklaruje, że nigdy nie uderzyło swojego dziecka (w 2002 r. deklarowało tak 55 % badanych, a w 2009 r. – 69%) (CBOS, 2019). Wciąż jednak klaps częściej uważany jest za metodę dyscyplinowania niż za akt przemocy, co skutkuje tym, że zaledwie około jedna trzecia populacji twierdzi, że stosowanie klapsów powinno zostać zabronione (Włodarczyk, 2017).

Zauważalne zmiany opinii społecznych pozwalają przypuszczać, że praca Alice Miller i podobnych jej osób głoszących prawdę o skutkach przemocy wobec dzieci, choć powoli, to jednak przynosi pożądane skutki. Sama Autorka miała świadomość, że „burzenie murów milczenia wokół tematu maltretowania dziecka jest dopiero początkiem długo oczekiwanego procesu, który stworzy warunki do uwolnienia prawdy z więzienia wrogich życiu poglądów i utrwalonych kłamstw” (Miller, 2006b, s. 31).

Nie wolno jednak zapominać, że dużo na tym polu jeszcze należy zrobić, dlatego za istotne uważam przypominanie o pracach Alice Miller, z przekonaniem, że „ludzie, których integralności nie naruszono w dzieciństwie, którym dane było doświadczyć opieki, szacunku i dobroci swoich rodziców, będą w młodości, a także w późniejszym wieku, inteligentni, wrażliwi, uczuciowi i współczujący. Będą cieszyć się życiem i nie będą czuli żadnej potrzeby, by szkodzić samemu sobie czy innemu, czy wręcz mordować. Będą używać swoich sił do obrony, nie zaś atakowania innych.

Będą czuwać nad słabszymi, a więc także nad własnymi dziećmi, oraz chronić takie istoty, i nie będą umieli postępować inaczej, gdyż sami tego kiedyś doznali i te właśnie umiejętności, nie zaś okrucieństwo, przechowali w sobie” (Miller, 1999, s. 18).

Bibliografia

- Bikont, A. (1999). Skąd się biorą tyrani. Wywiad z Alice Miller. *Gazeta Wyborcza*, 29/30.
- Bowlby, J. (2016). *Przywiązanie*. Warszawa: WN PWN.
- CBOS (2019). *Przemoc domowa wobec dzieci*. Komunikat z badań nr 49/2019, oprac. M. Feliksiak.
- Geneja-Pietrzak, B. (2019). Personalistyczne ujęcie w wychowaniu „kładką” ku budowie kultury opartej na wartościach. *Miscellanea*, 22(2), 217–232.
- Korczak, J. (1992). *Jak kochać dziecko*. Warszawa: Jacek Santorski & CO.
- Łopatkowa, M. (1992). *Pedagogika serca*. Warszawa: WSiP.
- Miller, A. (1991). *Mury milczenia. Cena wyparcia urazów z dzieciństwa*. Warszawa: WN PWN.
- Miller, A. (1995). *Dramat udanego dziecka. Studia nad powrotem do prawdziwego Ja*. Warszawa: Wydawnictwo Jacek Santorski & CO.
- Miller, A. (1999). *Zniewolone dzieciństwo. Ukryte źródła tyranii*. Poznań: Media Rodzina.
- Miller, A. (2006a). *Bunt ciała*. Poznań: Media Rodzina.
- Miller, A. (2006b). *Gdy runą mury milczenia*. Poznań: Media Rodzina.
- Miller, M. (2014). *Prawdziwy „dramat udanego dziecka”*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Niewęglowski, J. (1995). Antypedagogika wobec pedagogiki. *Seminare*, 11, 135–147.
- Rudnicki, P. (2009). Pedagogika i „Cywilizacja”, czyli o nadinterpretacjach, zniewoleniu i bezrefleksyjnym myśleniu o wychowaniu. *Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja*, 1(45), 97–112.
- Śliwerski, B. (2009). Antypedagogika. W: T. Szkudlarek, B. Śliwerski, *Wyzwania pedagogiki krytycznej i antypedagogiki* (s. 49–90). Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Śliwerski, B. (2015). *Współczesne teorie i nurty wychowania*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Tarnowski, J. (2005). *Jak wychowywać: Uczyć się od wychowanków (przyjaciół)*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Włodarczyk, J. (2017). Klaps za karę. Wyniki badania postaw i stosowania kar fizycznych w Polsce. *Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka*, 4(16), 81–107.

Netografia

- Strona internetowa Alice Miller: <http://www.alice-miller.com/accueil/> (dostęp: 3.04.2020).
- Strona internetowa Global Initiative to End All Corporal Punishment of Children: <https://endcorporalpunishment.org/countdown/> (dostęp: 8.04.2020).

CAUSES AND EFFECTS OF VIOLENCE AGAINST CHILDREN ACCORDING TO ALICE MILLER

Abstract

The paper aims to recall the most important works and theories of Alice Miller – the psychotherapist, who devoted her entire professional life to exposing the violence hidden under the guise of upbringing. The study briefly introduces the biography of Alice Miller, which became available to readers only after her death, thanks to the book of her son. The next part discusses the views of Alice Miller regarding upbringing and the impact of children's experiences and suppressing feelings associated with them on violence in interpersonal relationships.

Keywords: upbringing, violence, psychotherapy, conscious witness